ROK IX. CZERWIEC 1935 NUMER VI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna 1. 4. Telefon Nr. 236-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ✧ CZERWIEC ✧ 1935

ROK IX. CZERWIEC 1935 NUMER VI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ⋄ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 236-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Po Walnym Zjeździe.

Przyznaję się szczerze, że Prezydjum Centralnego Komitetu, zwołując obecny Zjazd, miało wątpliwości, czy będzie on należycie obesłany.

Znamy bowiem doskonale nader trudne położenie wszystkich naszych instytucji. Wiemy, jak ciężko troska o zwykły codzienny chleb dla zakładów przygniata naszych pracowników społecznych. Nie dysponujemy żadnymi funduszami, z którychby można było choćby częściowo zbonifikować koszty podróży i pobytu we Lwowie delegatów naszych prowincjonalnych komórek, którzy wobec tego z własnych funduszów pokryć musieli koszty, związane z ich udziałem we Walnym Zjeździe.

Zwołaliśmy Zjazd, by uczynić zadość wymogom ustawowym i statutowym, ale czyniliśmy to z wielką obawą.

A jednak... prawie wszystkie instytucje wysłały swoich delegatów. Witaliśmy dobrze znanych, zasłużonych, wieloletnich współpracowników. Poznawaliśmy nowe osobistości, które niedawno wstąpiły w nasze szeregi. Ze smutkiem skonstatowaliśmy, że śmierć zabrała nam szereg starych przyjaciół i oddanych sprawie współpracowników.

Reprezentantom rabinatu lwowskiego, Województwa, Zarządu miasta, Żydowskiej Gminy Wyznaniowej i szeregu siostrzanych instytucyj społecznych, pracujących na tutejszym terenie mogliśmy naocznie wykazać, że idea ochrony dziecka i młodzieży zagrzewa dziś jak przed 20 laty, w chwili powstania Komitetu Centralnego,

serca wszystkich współpracowników i że dysponujemy karną, świadomą swych obowiązków armją współpracowników.

Rozmyślnie zatailiśmy w naszem sprawozdaniu pisemnem, iż właściwie jest to zjazd jubileuszowy, iż Centralny Komitet święci 20-lecie swego istnienia, i że w najbliższych miesiącach najrozmaitsze instytucje nasze we Lwowie i na prowincji z wielką dumą święcić będą jubileusz 20-letniej pracy dla dobra dziecka żydowskiego.

Wychodziliśmy z założenia, że nie czas na święcenie jubileuszu, że zbyt wielkie troski obciążają nas wszystkich, abyśmy naprawdę mieli ochotę do obchodzenia tego święta.

Jednak jeden z miłych gości i kochanych naszych współpracowników zdradził tę tajemnicę i musiało się mimo woli mówić o tem 20-leciu naszej pracy.

Nie święciliśmy uroczyście tego jubileuszu. Przeszliśmy jednakowoż oczyma ducha tę całą przestrzeń, którąśmy już odbyli. Przewinęły się przed nami jakby na taśmie filmowej okropne okresy wojny światowej i pierwsze lata okresu powojennego. Przypomnieliśmy sobie, jak to zaczęliśmy powstawać z niczego, jak olbrzymia, 13.000-czna rzesza sieroca, wałęsająca się po ulicach miast i miasteczek, zmusiła nas, stojących podówczas zdala od jakichkolwiek prac na tem polu, do rozpoczęcia naszej działalności. Przypomnieliśmy sobie, jak powstawały jeden za drugim nasze sierocińce, ochronki, półkolonje i kolonje, jak zaczęliśmy się uczyć alfabetu pracy społecznej, jak troska o los dziecka zmusiła nas do głębokiego zastanawiania się nad szeregiem problemów, nader ważnych, wrzynających się głęboko w strukturę społeczną nietylko tut. żydostwa, ale i całego społeczeństwa.

Przypomnieliśmy sobie, jak to z instytucji naszej zaczęły powstawać inne, mające dziś centralne znaczenie, instytucje nader ważne, które oddały po dzień dzisiejszy już ogromne usługi społeczeństwu i Państwu.

Ustaliliśmy, że tysiące naszych wychowanków już dziś samodzielnie pracują w kraju i poza krajem.

Przypomnieliśmy sobie pierwsze chwile istnienia Komitetu, gdy nie mogliśmy poza Austrją od nikogo otrzymać pomocy dla zadań naszych, rozrastających się w przerażający sposób z dnia na dzień.

Przed oczyma naszemi stanęły katastrofalne miesiące 1919 r., gdy mając pod swoją opieką ponad 13.000 dzieci nie mieliśmy znikąd żadnej zgoła pomocy. Zdawało się, że lada chwila cały gmach nasz runie, a 13.000 sierót, najtragiczniejsze ofiary wojny, skazane zostaną na śmierć głodową.

W ostatniej chwili, tuż przed katastrofą nadeszła pomoc Żydostwa amerykańskiego, udzielona przez J. D. C., która to organizacja przez kilka lat współpracowała z nami, pozwoliła nam odetchnąć,

ugruntować się, wzmocnić, rozszerzyć podstawę naszego działania, powiększyć kadry naszych współpracowników, nadać całej akcji szeroki rozmach i stworzyć instytucje, które służąc chwilowo sierocie, już w najbliższej przyszłości miały służyć całej młodzieży, a niektóre nietylko młodzieży żydowskiej, ale wogóle całej młodzieży potrzebującej porady i pomocy.

Przewinęły się przed oczyma naszemi koszmarne obrazy ofiar pogromów ukraińskich, owe dziesiątki i setki ofiar, które przejeżdżając przez nasz kraj chwilowo u nas się zatrzymywały i od nas pomoc otrzymywały.

Przypomnieliśmy sobie owe delegacje ziomkostw z Afryki południowej, ze Szwecji, z Ameryki, wogóle z całego świata, które przyjeżdżały tu do nas i zabierały stąd sieroty ukraińskie, aby je kosztem owych ziomkostw wychowywać bądź w Palestynie bądź to w Afryce południowej lub w Ameryce.

Przypomnieliśmy sobie owe walki, które toczymy od chwili ogłoszenia ustawy o opiece społecznej o równouprawnienie osieroconego dziecka żydowskiego.

W pierwszych okresach walki nikt nie chciał przyznawać nam choćby teoretycznie racji, nikt nie chciał uznać naszej wykładni powyższej ustawy.

Założyliśmy własny organ „Przegląd Społeczny", który stał się następnie własnością Związku Central dla całej Polski. Słowem i pismem, na zgromadzeniach i zjazdach, głosimy od tej chwili nasze postulaty powołując się na obowiązujący przepis ustawowy oraz na zasady deklaracji genewskiej o prawach dziecka.

Uczciwa walka, nieoparta na żadnej demagogji, zdążająca jedynie do uzyskania należnych dziecku praw, nie mogła pozostać w zupełności bez wyniku.

W pierwszym rzędzie przekonaliśmy decydujące czynniki rządowe o powadze naszych zamierzeń, o naszej nietylko słuszności i dobrej woli, ale i o powołaniu do wykonania podjętych i zamierzonych celów.

Z radością i wdzięcznością wspominaliśmy o zrozumieniu, jakie spotykamy u czynników rządowych, a w szczególności u reprezentantów naszych Województw i o pomocy nam udzielanej.

Nikłe są narazie owoce, o ile idzie o czynniki najważniejsze, o gminę miejską i gminę wyznaniową.

Poważna liczba gmin od kilku lat przyznaje naszym instytucjom subwencje. Niestety nie zdołaliśmy dotychczas przekonać decydujących czynników gminnych, że instytucje nasze zastępują je w wykonywaniu ciążących na nich obowiązków wobec dziecka żydowskiego i że wobec tego należą się naszym instytucjom nie jakieś ochłapy w formie jałmużny, lecz odpowiednie do wykonywanych

zadań subsydja jako przynajmniej częściowy zwrot łożonych przez te instytucje wydatków.

Niektóre miasta lepiej, inne gorzej, znów inne zupełnie nie spełniają swoich obowiązków w tej dziedzinie. Ciągle jeszcze ten etap walki nie jest ukończony. Ciągle jeszcze w tej dziedzinie jesteśmy u początków walki. Zdobyliśmy może zrozumienie u pewnej części kierowników gospodarki miejskiej, nie znaleźliśmy jednakowoż jeszcze możności przekonania tych czynników, że faktycznie spełniają instytucje nasze w zastępstwie gmin obowiązki nader ważne i że na gminach ciąży obowiązek współdziałania i popierania naszych instytucyj, tak na podstawie obowiązujących przepisów ustawowych, jakoteż ze względu na dobro przyszłych obywateli Państwa i miast.

Jednakowoż mimo wszystko zwiększa się coraz bardziej liczba osób przyznających nam słuszność w tej walce. Coraz częściej odzywają się i głosy nieżydowskie, domagające się sprawiedliwego potraktowania tej sprawy.

Sprawa stała się aktualną. Zdobyliśmy narazie przynajmniej szańce moralne. Bronią się jeszcze zaciekle kasy gminne przed tem dotychczas nieuznawanem zagadnieniem.

Gmina m. Lwowa była jedną z pierwszych, która w zasadzie uznała swój obowiązek wobec naszej akcji. Walczymy i z gminą miasta Lwowa o udzielanie nam odpowiednio zwiększonej subwencji, o rozdzielanie tych subwencyj w sposób dla instytucyj naszych dogodniejszy, niż dzieje się to w ostatnich trzech latach. W porównaniu do cyfr wydatkowywanych przez gminę m. Lwowa na opiekę nad dzieckiem chrześcijańskiem są kwoty udzielane naszym instytucjom nader niskie i krzywdzące, ale gdy porównamy Gminę m. Lwowa z innemi w Małopolsce Wschodniej, musimy objektywnie stwierdzić, że Gmina ta jeszcze możliwie najlepiej sprawę załatwia.

Przyzwyczailiśmy się w ciągu 20-lecia do ciężkiej, nieustannej walki.

Rok rocznie znaczne ilości naszej młodzieży wychodzą w świat zaopatrzone do walki o przyszłość we wiedzę, jakiej dać jej możemy. Nie uroniliśmy żadnej instytucji. Walczymy o należne dziecku prawa i wierzymy, że przecież kiedyś, a przy pomocy nadzorczych czynników rządowych może w najbliższej przyszłości, prawa te zdobędziemy.

Stanęła nam także jak żywa przed oczyma epopeja naszych zmagań o zdobycie dla naszej pracy Gmin Wyznaniowych. Przypomnieliśmy sobie chwile, gdyśmy pracę naszą rozpoczynali od zbierania dzieci tuż za linjami walczących wojsk, w opuszczonych rowach strzeleckich i wśród ruin zniszczonych osiedli. Nie oglądaliśmy się wówczas na Gminy Wyznaniowe, bo one albo zupełnie

nie działały, były ewakuowane, albo też były przez wypadki wojenne zupełnie zdezorganizowane. W miejsce nieistniejących lub też bezsilnych Gmin Wyznaniowych wzięliśmy samorzutnie na własne barki ten olbrzymiej wagi ciężar społeczny i dopiero, gdy Gminy te nanowo się zaczęły organizować wezwaliśmy je do współpracy, stawiając im do dyspozycji rozbudowaną i skonsolidowaną organizację, a w wielu wypadkach instytucje, bez ich przyczynienia się stworzone i znajdujące się już podówczas na wysokim poziomie. Trzeba przyznać, że w większości wypadków Gminy Wyznaniowe okazały dla sprawy należyte zrozumienie i współpraca rozpoczęła się pod najlepszemi auspicjami.

Niestety jednak po krótkim okresie pomyślnej i jaknajlepiej się zapowiadającej współpracy wszedł nam i tu w drogę kryzys, a następnie jeszcze cały szereg innych momentów, które zniweczyły gros naszych długoletnich wysiłków na tem polu.

I tu zatem stoimy znów prawie tam, gdzieśmy stali przed laty i znów w ciężkiej walce musimy zacząć zdobywać pozycję za pozycją z tą tylko różnicą, że walka odbywa się obecnie w warunkach o wiele trudniejszych, przykrzejszych.

Jednak jesteśmy dziś o wiele bogatsi w doświadczenie, możemy wskazać na olbrzymi dorobek naszej pracy, który musi być dostrzeganym, choćby się rozmyślnie od niego odwracało głowę.

Nauczyliśmy się także na niejedno patrzeć inaczej, jak przed laty i nie wątpimy, że także i Gminy Wyznaniowe tego się nauczyły.

Okrzepliśmy w wierze i nie mamy powodu wątpić w ostateczne zwycięstwo słusznej naszej sprawy.

Szeregi naszych współpracowników stoją zwarcie za nami. Spółpracownicy nasi są taksamo jak i my głęboko przekonani o słuszności naszej walki.

Zamknęliśmy Zjazd wzmocnieni na duchu. Sprawa dziecka żydowskiego leży w rękach żołnierzy przyzwyczajonych do walki, do działania wbrew wszelkim zasadom chwilowego oportunizmu, przyzwyczajonych łamać się z trudnościami i trwać przy sztandarze aż do osiągnięcia celu.

A celem tym to równouprawnienie dziecka żydowskiego, to wywalczenie rzeczywistego stosowania obowiązującej ustawy wobec każdego, bez różnicy wyznania i narodowości.

Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy!

(Genewska Deklaracja Praw Dziecka pt. 1.)

HALINA GÓRSKA.

Nic się nie dzieje na Nowolipkach.

(Na marginesie książki Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek".)

Smutna, twarda, przytłaczająca jak ciężar życia kończącego się świata, jest współczesna powieść i nowela polska.

Po wdeptanych w błoto rojeniach, po zniszczonych nadziejach i zmarnowanych wysiłkach jadą z jednostajnym turkotem „wozy z cegłą" Boguszewskiej.

W „Życiu Ludzkiem" Szemplińskiej, w straszliwej poniewierce, w nieustannem ścieraniu na proch wszystkich najskromniejszych marzeń i pożądań, dziczeje serce człowieka. Ludzie stają się bestjami obcemi sobie tak zupełnie i tak ostatecznie, że nikt z tłumu otaczającego pokłutego nożami człowieka, nie wyciąga do niego ręki z pomocą.

„Oblicze dnia" Wasilewskiej to oblicze nędzy, bezrobocia i rozpaczy.

Ale jest mimo wszystko w tych powieściach coś, co sprawia, że nie są one podróżą do kresu nocy. Coś, co nabrzmiewa w nich wszystkich tajemną siłą i nadzieją. W nieprzeniknionych ciemnościach nocy wykwitają w nich wszystkich płomienne kwiaty sztandarów.

I za jedną chwilę zawieszenia takiego sztandaru na najwyższym kominie cegielni odda swe życie Wicek krawczyk z „Wozów z cegłą".

Zobaczy je Anatol powiewające nad głowami tłumu, dostrzeże je poza okrucieństwem świata umierająca rewolucjonistka.

Istnieje wszakże książka, w której ani jeden płomień nie rozświetla mroków, mimo, że wszystko co się w niej dzieje, dzieje się w czasach najmocniejszym może pulsujących rytmem i nadzieją — okres rewolucji 1905 roku, pierwszy okres rozwoju potężnego polskiego ruchu robotniczego i rok 1914-ty — 16-ty okres walk o niepodległość...

A jednak w tej śmiertelnie smutnej i beznadziejnej książce nie słychać szumu sztandarów.

Rewolucja i wojna przechodzą w „Dziewczętach z Nowolipek" Poli Gojawiczyńskiej gdzieś obok ludzi, niemal niespostrzeżenie, nie zmieniając niczego w ich życiu. Nic się nie dzieje na Nowolipkach.

Nieświadome zacieśnienie się do jednego tylko, tak śmiesznie małego wobec ogromu zdarzeń, wycinka życia?

A może świadomy wybór tego tylko wycinka?

Ani jedno, ani drugie. Konstrukcja tej książki jest według mnie, w przeciwieństwie do tego co się o niej mówi, właśnie społeczna, jasna i zupełnie celowa. Jej myśl przewodnią można streścić w jednem zdaniu: nic się nie dzieje na Nowolipkach.

Kiedy Cechna wraca do domu pociągiem przepełnionym uchodźcami i żołnierzami, pełna przerażenia, grozy i uczucia, że wszystko chwieje się w posadach i wali, i kiedy rozgląda się ze zdumieniem naokół „że tu tak spokojnie, jakby się nic nie stało", matka objaśnia jej, że na Nowolipkach to jakby wcale nie znać wojny: nie przechodzą tędy żołnierze, ani nie przewożą rannych, bo tu przecież nie po drodze ani na dworzec, ani do szpitala, ani do koszar — nigdzie. „Jak chcę coś zobaczyć, to idę na Nowy Zjazd".

I podczas rewolucji nie przeciągały również tędy pochody robotnicze i nic prawie nie było znać. I tak samo mieszkańcy Nowolipek chcąc „coś zobaczyć" chodzili na Plac Teatralny, w Aleje, lub w robotnicze dzielnice miasta — Wolę, Mokotów, Powiśle. Bo Nowolipki nie leżały nigdy po drodze. Do niczego.

Ludzie z Nowolipek, to nie świadomy swoich dróg i swoich celów proletarjat. To cała, tak liczna w Polsce, nie mniej od niego cierpiąca, a pozbawiona jego pionu moralnego, klasa drobnomieszczaństwa. To wszyscy ci rzemieślnicy i drobni sklepiczarze, którzy wysiłkiem całego życia, wśród niezliczonych przeszkód wspinają się szczebel po szczeblu wgórę by „dojść do czegoś" i „dzieci na ludzi wykierować". aby nieuchronnie, z któregoś tam szczebla stoczyć się znowu wdół. To żony ich, wiecznie zaharowane i przedwcześnie zwiędłe, połowę swych wysiłków poświęcające ratowaniu jakichś pozorów dostatku i zamożności, temu „żeby to wszystko jakoś wyglądało", żeby trzymało się na poziomie życia „przyzwoitych ludzi". Więc mieszkanie trochę większe, niż pozwala budżet, więc kapelusz, gdy się wychodzi na ulice, więc nie wysyłanie wątłych i zabiedzonych dzieci na kolonje letnie „bo to nie wypada" (nie wypada nawet wtedy, gdy sie w tajemnicy przed sąsiadami i przed własnemi dziećmi przynosi do domu pod mantylką zupę od zakonnic). Więc jakieś niejasne poczucie łączności z tymi na górze, przy jednoczesnem, aż upokarzajacem, zdawaniu sobie sprawy z dzielącej od nich przepaści i ciągle nurtującej nadziei przeskoczenia tej przepaści i znalezienia się „po tamtej stronie". Po to się właśnie pracuje, po to kształci się dzieci. A gdy wkońcu wszystko się załamuje, to chce się, żeby chociaż te dzieci były jak najbliżej tamtego świata i żeby z tego zbliżenia spłynęła na nie jakaś korzyść i jakiś ratunek. Poto wypycha się Amelcię na Sewerynów, gdzie musi wprawdzie bez wynagrodzenia, za marny tylko wikt,

niszczyć oczy nad haftami i mereżkami i znosić grymasy i prześladowania starych panien, ale za to ociera się o różne pobożne hrabiny i księżne „a nigdy nie wiadomo co z przebywania w takiej pracowni może dobrego dla Amelci wyniknąć...“ „Nie wiadomo także co może wyniknąć“ z opieki nad zidjociałą, niechlujną, opętaną przez skąpstwo i strach przed bandytami, bogatą staruchą, albo z nauki u bezdzietnej pani mecenasowej, która z nudów zajmuje się biednemi dziećmi.

Więc dziewczęta z Nowolipek stają się „pannami do dzieci“, tyranizowanemi przez kaprysy swych wychowanków, „zarządzającemi domem“, którym się nakrywa na nieokrytym obrusem brzeżku stołu, pannami biurowemi, narażonemi na natarczywość swoich szefów. Byle tylko nie fabryka — ba, nawet nie fach (gdy Amelcia uczy się robić kapelusze, Reczyńska wzdycha, „że nie o takiej przyszłości nieboszczyk dla swego dziecka marzył...“).

A one same? Te dziewczęta, które odebrały już inne wykształcenie od swych matek, dziewczęta przed któremi już inne rozwierają się horyzonty, dziewczęta męczące się i szarpiące w dusznej atmosferze Nowolipek, często zbuntowane, zawsze niezadowolone?

Kiedy patrzymy na ich życie uderza nas jego dziwny szablon: U wszystkich tych (choć tak przecież różnych od siebie dziewcząt) życie zamyka się z czasem tylko do jednej dziedziny — dziedziny spraw erotycznych. U ani jednej z nich nie odegra poważniejszej roli pęd do wiedzy, powołanie, przebudzona świadomość społeczna czy narodowa, choć są między niemi dziewczęta tak uzdolnione, wrażliwe i chłonne, jak Bronka i Franka. Co więcej, ani jedna z nich nie potrafi oprzeć się pokusom łatwych miłostek, dających wstęp do cukierni, teatru, trochę lepszą pracę, parę gałganków, złudzenie czułości lub złudzenie władzy. Czasem te bezsensowne, zdawałoby nie niezgodne z ich charakterem upadki, to rzucanie się niewiadomo dlaczego w zatracenie, stają się aż irytujące, budzą uczucie, że autorka poszła jakąś zbyt już łatwą i zarazem zbyt ponurą drogą.

A jednak ta właśnie droga jest naprawdę drogą dziewcząt z Nowolipek. Ich nastawienie życiowe jest bowiem tylko pozornie różne od nastawienia ich rodziców. Szkoła, książka, wszystko kieruje ich tęsknoty ku tamtemu światu „światu ludzi z za koronkowych stor“. Tam właśnie zamieszkuje dobroć, piękno, szlachetność, wszystko, do czego warto jest dążyć i dla czego warto jest żyć. I kiedy tamten świat okazuje się niezdobyty, albo inny niż go sobie wyobrażały, a ten w którym żyją nie do zniesienia — załamują się.

„Tu nam za ciasno, za głupio, za ordynarnie“ — mówi Franka — „a tam, w tym nowym, lepszym świecie — za mądrze, za chytrze, za fałszywie. I tu źle i tam źle — wszędzie źle i wszędzie

nieswojo. Gdy się w życie wchodzi z takim bagażem jak my, to akurat wystarczy na rynsztok. Po co chodziłyśmy na te komplety? Po co czytałyśmy kłamliwe i piękne książki? To wszystko nie dla nas! My nie mamy do czego przyczepić ani rąk, ani serca!"

Możliwość bowiem jakiegoś trzeciego świata, który nie jest ani światem Nowolipek, ani światem „ludzi z za koronkowych stor" i tęsknota za takim światem nie powstaje w nich nawet.

Nie stać ich jednak również na rezygnację ich matek. Sens życia zaczyna się więc skupiać wyłącznie w kręgu spraw, które dają zapomnienie, które rzucają trochę światła, choćby sztucznego, w szarą powszedniość dni życia. A światło to zapala się dla dziewcząt z Nowolipek wyłącznie za sprawą mężczyzny. W nim chcą znaleźć zaspokojenie tego głodu życia i głodu poznania, z tej nieokreślonej tęsknoty do czegoś nowego i innego, która każe im się błąkać w gorączkowem poszukiwaniu, w nerwowem miotaniu się poomacku, sprawiającem czasem drażniące wrażenie ciągłego rozbijania się ślepych ciem o te same przeszkody. W nim chcą znaleźć cel swego wyrzuconego na rozdroża życia, oparcie, którego nie posiadały, czułość, której tak mało zaznały i jeśli nie radość życia, to choćby — jego namiastkę. To on przeprowadza je bowiem przez zamknięte, zaczarowane wrota teatru. To dzięki niemu odrywają się od szarego tłumu, który w skwarne letnie dnie, przechadzając się po zakurzonej jezdni, rzuca stęsknione spojrzenia wgłąb cienistego ogródka cukierni i zasiadają przy maleńkich stolikach, wśród szczęśliwców mieszających niedbale maleńką łyżeczką białe i poziomkowe lody na kryształowych podstawkach. To za jego pośrednictwem zdobywają łatwiejszą i lepszą pracę, możność kształcenia się, lub choćby to wszystko co na Nowolipkach daje większe poczucie własnej wartości i godności — sukienkę, pantofle, pończochy. To dzięki niemu wreszcie i one, wiecznie popychane i poniżane wżyciu, doznają czasem upojenia (jakże złudnej!) władzy nad losem i życiem innego człowieka.

Ale jeśli dziewcząt z Nowolipek nie stać na rezygnację, z którą znosiły swój los ich matki, to nie umieją one również „używać życia póki można" z niefrasobliwością Mańki Prymas. Zbyt dokładnie zdają sobie sprawę z ohydy swego życia.

„My nie umiemy — mówi Franka — ani żyć porządnie, ani puścić się na całego z zamkniętemi oczyma. Nasze matki nie umiały ani czytać, ani pisać. To jest lżej, mówię ci, kiedy się nie rozmyśla. Ponadto moja matka piła, a twoja miała niewzruszoną wiarę. A my... my się będziemy tak pętać w życiu popychane..."

Jest dziwna groza w tej książce. Nawet miłość nie rozświetla jej mroków, lecz staje się jeszcze jedną niszczycielską siłą, która rzuca dziewczęta z Nowolipek w zatracenie. I to nawet niemal bez

różnicy jaka to jest miłość: Jednaki los czeka Cechnę, którą uwiódł lekkomyślny porucznik, jak i Bronkę, którą oszczędził szlachetny Ignaś Pię̨dzicki „po to, by jej nie oszczędziło życie".

Rewolucja czy wojna nie otwiera przed niemi nowych horyzontów. Czyni tylko ich życie jeszcze cięższem, jeszcze trudniejszem, jeszcze bardziej zamkniętem w kręgu twardej walki o chleb, jeszcze bardziej pozbawionem drogi i celu. Grunt pod ich nogami staje się coraz mniej pewny. Wszelkie dotychczasowe pojęcia i hamulce moralne ulegają coraz to większemu rozluźnieniu, a nowe nie rodzą się. Czyż można się więc dziwić, że gdy Europa objęta pożarem zdaje się wkraczać w nową erę dziejów, Bronkę „nic nie obchodzą rewolucje w świecie szerokim i nadzieje na swoją własną ojczyznę. I tu i tam i wszędzie, jak świat szeroki, świat jest pełen zwycięzców i zwyciężonych. Drapieżnych i obrabowanych. Obrabowanych nie przez stratę ziemi, nie przez stratę dobytku, obrabowanych z możności życia. Pokornych (o zgrozo!) przez tę właśnie peluszkę, przez tę właśnie zgniłą rybę, przez ten właśnie zarekwirowany kawałek chleba. Po to przypadały z płaczem matki do rąk zwycięzców, do ich butów! Po to puszczały się dziewczęta..."

Książka Gojawiczyńskiej jest książką bezlitosną, a sugestywna siła jej wielkiego talentu jest tak nieodparta, że niemal nie jesteśmy w stanie znieść ciężaru beznadziejności tej książki, że buntujemy się przeciw niej. A jednak mimo, że autorka nie rzuca w niej ani jednego hasła, że w perspektywie jej ciemności nie majaczy światło, książka ta budzi dziwne uczucie jakiegoś wewnętrznego sprężenia. Jest to jedna z tych książek, które skupiają całą żarliwość serca w jednem tylko ognisku, w jednem pragnieniu:

Żeby przez te właśnie Nowolipki, nie obok nich, ale właśnie przez nie, przeszedł wreszcie taki ognisty pług, taki głęboki lemiesz, by wrył się w ich życie i przeorał je i odwrócił je twarzą do słońca!

Wiadomości z central sierocych.

ZE ZWIĄZKU.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OPUSZCZONEMI DZIEĆMI R. P. (CENTOS) W WARSZAWIE.

Dnia 12. marca br. odbył się Walny Zjazd Związku w obecności delegatów okręgowych central sierocych z Warszawy, Białegostoku, Wilna, okręgu wileńskiego, Pińska, Równego, Lwowa, Krakowa i Poznania oraz członków egzekutywy Związku i Komisji Rewizyjnej.

W charakterze gości wzięli udział w Zjeździe Pp. Dr. Bernard Kahn i Dawid Schweitzer.

Zjazd zagaił prezes Związku, b. sen. R a f a ł S z e r e s z o w s k i stwierdzając, że jest to pierwszy Walny Zjazd Związku po dokonanej zmianie statutu w kierunku rozszerzenia akcji także na dzieci opuszczone. W zjeździe biorą udział delegaci wszystkich organizacyj należących do Związku, jest zatem wymagany dla ważności obrad komplet członków. Następnie przewodniczący wita serdecznie Pp. Dra B e r n a r d a K a h n a i D. S c h w e i t z e r a, przedstawicieli „Jointu", który od początku w bliskim pozostaje stosunku do Związku i jego pracy. W dalszym ciągu składa p. Drowi J a n o w i L a n d a u o w i z Krakowa życzenia Związku z powodu wysokiego odznaczenia jakie otrzymał za wybitne swe zasługi w dziedzinie opieki społecznej. Wkońcu p. Szereszowski poświęca wspomnienie pośmiertne bł. p. R ó ż y M e l z e r o w e j i E m m i e L i l i e n o w e j, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

Na wniosek p. Szereszowskiego wybrano przez aklamację przewodniczącym Zjazdu p. Dra W. W i e s e n b e r g a ze Lwowa, który dziękuje za zaufanie, obejmuje przewodnictwo obrad i powołuje na sekretarza p. J. Gitlera. W imieniu Egzekutywy p. Dr. Wiesenberg proponuje następujący porządek dzienny: 1) Otwarcie Zjazdu, 2) Wybór Prezydjum, 3) Odczytanie nowego statutu, 4) Zatwierdzenie protokołu 4-tego Zjazdu, 5) Sprawozdania Związku i poszczególnych central, 6) Ogólne wytyczne dalszej pracy, 7) Udzielenie absolutorjum Radzie Naczelnej i Egzekutywie, 8) Wybór Rady Naczelnej, Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 9) Wolne wnioski. Na wniosek p. Szalita zatwierdzono porządek dzienny z tem, że punkty 5 i 6 mają być połączone i nad obu punktami ma odbyć się łącznie dyskusja.

Do ptu 3. porządku dziennego odczytano i przyjęto do wiadomości postanowienia nowego statutu Związku, a następnie (pt. 4) odczytano i zatwierdzono protokół IV. Zjazdu, odbytego 17. czerwca 1934 w Ciechocinku.

Przystąpiono do pt. 5 i 6 porządku dziennego. P. G o l d i n składa obszerne sprawozdanie z działalności Związku, które ogłoszone zostało drukiem w nrze 3 „Dos Kind". Następnie p. N e u s t a d t wygłasza referat o wytycznych dalszej pracy. W związku z rozszerzeniem działalności „Centosu" na opiekę nad dzieckiem w ogólności, przypomina referent, że „Joint" był tym, który przed 15 laty zainicjował w Polsce systematyczną pracę w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Cel został osiągnięty, bo stworzono wielką organizację opieki nad dzieckiem, która ma już za sobą 10 lat owocnej pracy. Praca rozszerzyła się i pogłębiła i niema dziś ani jednej dziedziny opieki nad dzieckiem, którąby nie była objętą działalnością Związku, począwszy od opieki nad niemowlęciem, a skończywszy na młodzieży, uczącej się już rzemiosła. Niema kąta w Polsce, do którego nie dotarłaby idea opieki nowoczesnej nad dzieckiem. Związek zdobył sobie uznanie i zaufanie Rządu i Samorządów, a udział społeczeństwa w akcji jest bardzo znaczny. Ostatnio ujawniła się po stronie czynników oficjalnych tendencja do faworyzowania systemu opieki rodzinnej w przeciwieństwie do dotychczasowych tendencyj, uznających tylko opiekę zakładową. Wobec nowego stanu rzeczy Związek powinien dążyć do tworzenia półinternatów, które łączą w sobie zalety obu powyższych systemów. Nie oznacza to

odwrotu od opieki zakładowej, lecz tylko ujęcie opieki pozazakładowej w nową formę organizacyjną. W dalszym ciągu p. Neustadt omawia obszernie trudności, jakie nastręcza obecnie kształcenie zawodowe młodzieży w związku z przepisami nowego prawa przemysłowego i brakiem uprawnionych do udzielania nauki majstrów żydowskich, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Istniejące już żydowskie szkoły zawodowe mogłyby przyjąć jeszcze pewną ilość uczni, brak im jednak urządzeń naukowych, dlatego starać się należy o umieszczenie naszej młodzieży w państwowych szkołach zawodowych. Absolwentów szkół zawodowych trzeba nakłonić, by starali się zdobyć dyplomy mistrzowskie. Z pośród 6.000 dzieci, które organizacja nasza zdołała dotąd usamodzielnić w rozmaitych zawodach, bardzo wiele niema dotąd dyplomów czeladniczych. Bursy rzemieślnicze wymagają rozszerzenia; tworzyć także należy patronaty dla opieki nad młodzieżą rzemieślniczą i w tym celu wejść w ścisły kontakt z innemi organizacjami społecznemi.

Z kolei przystąpiono do wysłuchania sprawozdań z poszczególnych central okręgowych. Jako pierwszy przedstawia sytuację akcji w swym okręgu imieniem centrali lwowskiej p. Dr. J. Kohn, następnie imieniem centrali białystockiej p. E. Domeracki.

Po przemówieniach obu powyższych delegatów zabiera głos p. Dr. Bernard Kahn, który wywodzi: Z pracą opiekuńczą nad dzieckiem żydowskiem w Polsce pozostaję już od lat trzydziestu w ścisłym związku. Ze wzruszeniem wspominam moją współpracę w tej dziedzinie z p. Emmą Lilienową ze Lwowa jeszcze w roku 1906. Do Polski przybywam prawie każdego roku, znam i odczuwam nędzę Żydostwa polskiego, znam też waszą pracę i jej potrzeby. Dumny jestem z tego, że Związek utrzymał i rozwinął pracę, którą w swoim czasie „Joint" mu przekazał. Obecnie sytuacja jest taka, że Ameryka nie może dla was wchodzić w rachubę, jako jedyne źródło pomocy materjalnej. Nie sądzę, by nieobecność Związku przy rokowaniach w sprawie kampanji zbiórkowej na rzecz Żydów polskich w Anglji miała wyjść mu na niekorzyść. Zostanie bowiem stworzony komitet, który wspólnie z „Jointem" będzie decydował o sposobie rozdziału zebranych sum, a ja będę tam miał możność poparcia żądań Związku. Nie mogę jeszcze dziś powiedzieć, co „Joint" będzie mógł dla was uczynić, gdyż zależy to od wyników kampanji zbiórkowej w Ameryce. Nędza Żydów polskich żywo obchodzi Żydostwo całego świata, a w Żydach amerykańskich i „Joincie" macie zawsze oddanych przyjaciół. Przy każdym kryzysie usiłowaliśmy nieść wam pomoc, także i tym razem będziemy się starali wzmocnić naszą pracę w Polsce, nie można jednak jeszcze dziś ustalić, w jakich rozmiarach, przyrzekam jednak wstawić się za wami tak w Anglji jak i w Ameryce, by Żydzi tamtejsi uczynili, co możliwe, by wam ulżyć w waszej niedoli i mam nadzieję, że wstawiennictwo moje da wam możność owocnego kontynuowania waszej pracy.

Po przemówieniu p. Dra Bernarda Kahna delegaci central okręgowych kontynuowali swe sprawozdania, a w szczególności: imieniem centrali krakowskiej p. Dr. H. Leser, imieniem centrali warszawskiej p. Steinowa,

okręgu wileńskiego p. Szalit, miasta Poznania p. Dr. Retting, Łodzi p. Rumkowski, centrali poleskiej p. Holcman, wołyńskiej p. Szpilberg.

Nastąpiły przemówienia: p. Dra J. Landaua (Kraków) w sprawie opieki pozazakładowej i półkolonij oraz p. Neustadta w sprawie krótkotrwałych kursów przysposobienia zawodowego i umożliwienia zawodowo wyszkolonej młodzieży ewentualnej emigracji, zwłaszcza do Palestyny, by w ten sposób zmniejszyć niebezpieczną i niepokojącą klęskę bezrobocia wśród młodocianych.

Do punktu 7. porządku dziennego przewodniczący Zjazdu, p. Dr. Wiesenberg poddaje pod głosowanie wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującej Radzie Naczelnej i Egzekutywie Związku. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Z kolei (pt. 8 porządku dziennego) Zjazd przystępuje do wyboru nowej Rady Naczelnej, Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego. Wybrano komisję skrutacyjną w osobach pp. Szalita i Rumkowskiego, poczem przewodniczący, po odbytem głosowaniu i ustaleniu jego wyniku przez komisję skrutacyjną ogłasza wynik wyborów, jak następuje:

Rada Naczelna: Z Warszawy: b. sen. R. Szereszowski, Rab. Prof. Dr. M. Schorr, B. Zabłudowski, A. Lewinson, L. Neustadt, A. Goldin. Z centrali warszawskiej: Pp. S. Szereszewski i M. Rumkowski, jako zastępcy Pp. R. Steinowa i D. Birsztejn. Z centrali białystockiej: Pp. N. Racki i O. Suchowlański, zaś jako zastępcy Pp. J. Lurie i B. Abramowicz. Z miejskiego komitetu w Wilnie p. D. Gersonowa, jako zastępca p. J. Wapner. Z okręgowej centrali „Jekopo" w Wilnie p. M. Szalit, jako zastępca p. J. Wolk. Z centrali poleskiej Pp. Dr. L. Jakobson i Z. Zarecki, jako zastępcy E. Holcman i N. Holcman. Z centrali wołyńskiej Pp. J. Alperson i J. Bubes, jako zastępcy L. Szpilberg i Dr. H. Czernobulski. Z centrali lwowskiej Pp. Dr. W. Wiesenberg i Dr. K. Halpern, jako zastępcy Dr. M. Schaff i Dr. J. Kohn. Z centrali krakowskiej Pp. Dr. J. Steinberg i Dr. J. Landau, jako zastępcy M. Maschler i Dr. H. Leser. Z domu sierót w Poznaniu p. Leon Kohne, jako zastępca Dr. D. Retting.

Komisja rewizyjna: Pp. M. Grodzieński, A. Ajzenberg i M. Kleczewski.

Sąd polubowny: Pp. Adw. S. Ettinger, J. Jerich, A. Stawski, M. Lurie, M. Mazor, J. Goldberg.

Do punktu 9. porz. dz. p. M. Szalit stawia wniosek o wybór komisji, któraby miała opracować projekt regulaminu dla Związku. Projekt ten ma być przedstawiony Egzekutywie, a następnie przesłany do zaopinjowania wszystkim centralom, poczem będzie przedłożony do uchwały na najbliższem posiedzeniu Rady Naczelnej. Wniosek przyjęto a do komisji zostali wybrani Pp. Dr. J. Kohn, M. Szalit i E. Domeracki. Pozatem uchwalono wydać odezwę do Gmin wyznaniowych w sprawie pomocy dla komitetów sierocych. — Na tem wobec wyczerpania porządku dziennego Zjazd został zamknięty.

Protokół

V. Walnego Zjazdu Centralnego Komitetu opieki nad żyd. sierotami i opuszczonemi dziećmi we Lwowie, odbytego dnia 10. czerwca 1935 r. w lokalu Domu sierót we Lwowie, pl. Strzelecki 4.

O godz. 11-tej przed południem Przewodniczący ustępującej Rady Naczelnej p. Dr. Witołd Wiesenberg konstatuje, iż Zjazd stosownie do przepisów statutu został formalnie zwołany i że na sali znajduje się wymagany do ważności obrad komplet delegatów, wobec czego uznaje Zjazd za otwarty.

Ponieważ Zjazd odbywa się w okresie Żałoby Państwowej, Przewodniczący dając wyraz uczestnictwa naszej organizacji w żałobie ogólnej odczytuje orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zawiadamiające ogół obywateli o zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, poczem na znak żałoby przerywa obrady Zjazdu na przeciąg 5-ciu minut.

Podjąwszy obrady Przewodniczący wita przybyłych na Zjazd w charakterze gości: przedstawiciela rabinatu lwowskiego, Wiel. Rabina dra Lewiego Freunda i Rabina Dra Bertischa ze Stanisławowa, następnie p. Dra Franciszka Szkodzińskiego, Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki tutejszego Urzędu Wojewódzkiego, dalej przybyłych przedstawicieli Zarządu Miejskiego pp. Dra Jana Poratyńskiego, Naczelnika Dra Norberta Michalewicza, Mra Słoniewskiego oraz pp. Hemerlinżankę i Stammerównę, przedstawiciela Kuratorjum Okręgu Szkolnego w osobie p. Insp. Jaworczykowskiego, reprezentantów Gminy Żydowskiej pp. Aleksandra Weinreba, Maurycego Munda i inż. Feuersteina, następnie p. Posła Dra Emila Sommersteina, przedstawiciela „Centosu" i „Jointu" Dyr. Leona Neustadta, przedstawicieli stowarzyszeń B'nai B'rith „Leopolis" w osobie Dra Landesberga oraz „Humanitas" w Przemyślu w osobie Dra Haasa. Przewodniczący wita też serdecznie p. Red. Weinstocka, delegata redakcji „Chwili", który zawsze z całą gotowością służy nam swoją pomocą.

W dalszym ciągu przewodniczący poświęca ciepłe wspomnienie zmarłym od czasu ostatniego Walnego Zjazdu członkom i współpracownikom Komitetu Centralnego błp. Rabinowi Drowi Guttmannowi, Róży Melzerowej, Emmie Lilienowej, Minie Münzowej, Drowi Szymonowi Schafferowi i Juljuszowi Cellerowi oraz również w tym okresie zmarłemu Wiceprezesowi Egzekutywy „Centosu" adw. Maurycemu Endelmannowi. — Pamięć Zmarłych Walny Zjazd uczcił przez powstanie z miejsc, co Przewodniczący poleca wciągnąć do protokołu.

Kontynuując swe przemówienie p. Dr. Wiesenberg zaznacza, że ustępujący Komitet Centralny, nie mogąc twierdzić o sobie, iż zadanie swoje w 100% spełnił, prosi Zjazd o wszechstronną krytykę sprawozdania, która to krytyka, być może, ujawni pewne błędy, których można będzie unikać w przyszłości. — Jeśli zadanie w całej pełni nie mogło być spełnione, to nie jest to winą naszego społeczeństwa, które, jak wynika z przedłożonego sprawozdania, na opiekę nad sierotami świadczy więcej aniżeli może. Natomiast subwencje Gmin Wyznaniowych i Związków Komunalnych z każdym rokiem zmniejszają się w o wiele większym stopniu, aniżeliby się to dało usprawiedliwić stosunkami ekono-

micznemi. A przecież przy bardzo daleko idącem wyczerpaniu społeczeństwa byt całej naszej akcji zależnym jest od odpowiedniego poparcia jej przez Związki Komunalne w myśl przepisów ustawy o opiece społecznej. W braku tego poparcia wszystkie nasze instytucje musiałyby prędzej lub później upaść, a wówczas cały ciężar opieki nad dzieckiem, dotąd przez naszą organizację wykonywanej, spadnie na barki Związków komunalnych i spowoduje dla nich znacznie większe wydatki, aniżeli subwencje nawet regularnie wypłacane.

Przewodniczący wita następnie wszystkich przybyłych na Zjazd delegatów i zapytuje, czy ktoś domaga się uzupełnienia porządku dziennego, podanego do wiadomości wszystkich w zaproszeniach. Wobec tego, że nikt w tej sprawie nie zgłasza się do głosu stwierdza przewodniczący, że porządek dzienny został przyjęty, a mianowicie obejmuje następujące punkty: 1) Zagajenie Zjazdu, 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego Walnego Zjazdu, 3) Wybór Komisyj, 4) Sprawozdanie Rady Naczelnej, 5) Rzut oka na stan akcji sierocej i jej potrzeby, 6) Dyskusja, 7) Wybór organów statutowych Komitetu Centralnego, 8) Wnioski i ewentualja. Przewodniczący zaznacza, że punkt 4) porządku dziennego obejmuje także — co jest samo przez się zrozumiałe — przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady Naczelnej i udzielenie jej absolutorjum.

Z kołei następują przemówienia powitalne gości.

Jako pierwszy zabiera głos R a b i n Dr. F r e u n d. — Mowca wita Zjazd imieniem Rabinatu i następnie omawia etyczne podłoże akcji opiekuńczej nad dzieckiem opuszczonem. Jest to praca dla przyszłych pokoleń, dla jutra Narodu. W pracy tej uczestniczyć powinni wszyscy w przeświadczeniu, że spełniają czyn wzniosły, szlachetny. Gminy wyznaniowe mimo opłakane stosunki finansowe z pewnością też znajdą sposoby, by tak pożyteczną akcję społeczną należycie poprzeć.

Następny mowca, p. Dr. Fr. S z k o d z i ń s k i wita Zjazd imieniem Urzędu Wojewódzkiego i życzy mu pomyślnego wyniku obrad. Praca Komitetu Centralnego i jego oddziałów stoi na należytym poziomie i jeżeli nie otrzymuje należytej pomocy ze strony Rządu i Samorządów, to jest to jedynie winą braku funduszów. Należy zachęcić społeczeństwo do zwiększenia ofiar na cele opieki nad dzieckiem, gdyż bez intenzywnej pomocy społeczeństwa żadna akcja społeczna nie może się należycie rozwinąć.

W imieniu Zarządu Miasta zabiera następnie głos p. N a c z e l n i k Dr. N. M i c h a l e w i c z. Mówca stwierdza, że problem opieki nad dzieckiem jest dla Gminy miasta Lwowa bardzo aktualny, że Gmina stworzyła w tej dziedzinie całą sieć instytucyj i zmierza do dalszego rozwinięcia tej akcji. Każda akcja prywatna powinna iść równolegle z działalnością czynników miejskich i ją uzupełnić, a z pewnością zyska sobie życzliwe poparcie ze strony miasta.

P. Insp. J a w o r c z y k o w s k i imieniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego stwierdza, że organizacja pracy nie pozostawia nic do życzenia o ile idzie o sieroty, natomiast jest jeszcze niedostateczną, gdy idzie o dziecko opuszczone lub potrzebujące pomocy i opieki z innych powodów. Powinno się baczniejszą zwrócić uwagę na migrację dzieci do i z wielkich miast. W dążeniu do roz-

wiązania problemów opiekuńczo-wychowawczych Kuratorjum Okręgu Szkolnego zawsze chętnie będzie współpracowało.

Zabiera następnie głos p. Poseł Dr. E. S o m m e r s t e i n. Mowca stwierdza, że wbrew temu co się ogólnie pisze i mówi, opieka nad dzieckiem nie zajmuje jeszcze w społeczeństwie, a tem mniej u Władz Rządowych i Samorządowych należnego jej miejsca w hierarchji celów społecznych. Dzieje się to dlatego, że człowiek jako jednostka wogóle stracił dawną swą wartość. Apel do społeczeństwa o dalsze jeszcze zwiększenie ofjar uważa za niesłuszny, gdyż społeczeństwo świadczy już ponad siły, a natomiast ani od Rządu ani też od Samorządów nie otrzymuje w żadnej dziedzinie pracy społecznej równoważnika swych świadczeń na cele państwowe i samorządowe. Mowca nie godzi się też na zapatrywanie, że Gminy Wyznaniowe nie mogą nadążyć za potrzebami opieki społecznej. Jest to bowiem tylko kwestja gruntownej rewizji programu i planu działania i jeżeli Gminy Wyznaniowe tak mało na tem polu pracują, to wystawiają sobie temsamem tylko świadectwo ubóstwa.

Inż. H. F e u e r s t e i n wita Zjazd imieniem Zarządu Gminy Wyzn., usprawiedliwiając nieobecność Prez. Chajesa niedyspozycją. Mowca zaznacza, że jedynym powodem niedostatecznej aktywności Gminy Wyznaniowej w dziedzinie opieki społecznej są tylko fatalne stosunki gospodarcze. Gmina Lwowska również nie otrzymuje tego co na cele opieki społecznej powinna otrzymywać. O sierocie i opuszczonem dziecku żydowskiem Gmina nie zapomni i gdy tylko stosunki na to pozwolą kwestji tej więcej poświęci uwagi. Dla akcji Komitetu Centralnego Gmina ma pełne uznanie i zaufanie i z pewnością poprze ją w miarę sił.

Następują przemówienia pp. Dra H e n r y k a L a n d e s b e r g a imieniem Stowarzyszenia B. B. „Leopolis" oraz Stowarzyszenia Opieki nad dziećmi ociemniałemi i Dra N. G r a f a imieniem T. O. Z'u, poczem zabiera głos delegat „Centosu" i „Jointu" p. Dyr. L. N e u s t a d t.

Mowca wskazuje na to, że właśnie upływa 20 lat od rozpoczęcia działalności Komitetu Centralnego. Zjazd obecny jest więc Zjazdem jubileuszowym, o czem jednakowoż nikt nie mówił, wychodząc zapewne z założenia, że nie czas obecnie na obchodzenie jubileuszu. Także Joint Amerykański może już święcić 20-lecie swego istnienia i pracy, zaś „Centos" 10-lecie swej działalności jako Związek wszystkich central sierocych w Polsce. Następnie mowca daje krótki szkic historyczny rozwoju akcji i podnosi, że plonem tej pracy w całej Polsce jest ponad 6.000 młodzieży wychowanej już i usamodzielnionej w rozmaitych zawodach oraz 135 instytucyj, poświęconych pracy opiekuńczej nad dzieckiem. Do rozpaczy nie mamy powodu, jednakże w szeregi naszych współpracowników wkradł się niepokój, spowodowany zwiększającemi się coraz bardziej trudnościami finansowemi. Bezowocna dotąd walka o realizację ustawy o opiece społecznej przez Związki Komunalne osłabia wiarę w samo dzieło. Zjazd dzisiejszy ma przed sobą ogromne zadania, gdyż musi zastanowić się nad przyszłością całej akcji, a w szczególności nad produktywizacją młodzieży. W tym kierunku mowca życzy Zjazdowi owocnych wyników obrad.

Następny mowca p. Red. L. Weinstock omawia w pierwszym rzędzie sytuację akcji opiekuńczej nad dzieckiem żydowskiem w calem społeczeństwie. Sprawozdanie Komitetu Centralnego stwierdza, że w ostatnim czasie 70% budżetu akcji kryło miejscowe społeczeństwo. Etyka nasza narzuciła nam system filantropijny, który jednak nie dorósł do należytego ujęcia zagadnień łączących się z opieką nad dzieckiem. Społeczeństwo nie jest i nie może być obojętnem wobec objawów masowej bezdomności i degeneracji młodego pokolenia, które od najwcześniejszej młodości spędza dnie, a przeważnie i noce na ulicach wielkich miast w pogoni za kawałkiem chleba. Kadry tych dzieci ciągle wzastają, a także te, które umieszczone już są w zakładach wychowawczych często są głodne i bose. Mimo to grupa ludzi z całem zapamiętaniem oddanych pracy społecznej trwa przy tej pracy w poczuciu odpowiedzialności za los cudzego dziecka. Jednak przyszłość całej tej pracy jest zagrożoną i dlatego baczną należy zwrócić uwagę na Gminy Wyznaniowe, które nie mogą ograniczyć się jedynie do kwestyj religijnych czy też rytualnych, lecz powinny stać się zasadniczymi punktami wypadowymi dla wszelkich akcyj o charakterze społecznym, w pierwszym zaś rzędzie dla akcji opieki nad dzieckiem. Te 70% budżetu, których dostarcza społeczeństwo, pochodzą również tylko od jednej jego warstwy, która od lat łoży na wszystkie cele społeczne, podczas gdy reszta, a także sfery zamożne, które mogłyby znacznie więcej świadczyć, trzymają się zdala od wszelkiej akcji społecznej. Tak jak w łonie organizacyj społecznych powinna być stworzona hierarchja celów, tak też w łonie ciał reprezentacyjnych społeczeństwa powinni dojść do głosu ludzie, którzy swą długoletnią pracą dowiedli, że oni stanowią właśnie elitę społeczeństwa. Pracę społeczną oczyścić należy od wszelkich wpływów politycznych. Oby Zjazd dzisiejszy stał się punktem wypadowym dla zmiany stosunków w tej dziedzinie w łonie organizacyj społecznych żydowskich i w łonie samego społeczeństwa.

Przewodniczący dziękuje wszystkim mowcom, a następnie odczytuje pisma powitalne od Central Okręgowych w Warszawie, Krakowie, Białymstoku i Wilnie.

Do punktu drugiego porządku dziennego uchwalono na wniosek Dra O. Pinskera przyjąć do zatwierdzającej wiadomości protokół Walnego Zjazdu, odbytego w dniu 15. maja 1932. bez odczytania, ponieważ protokół ten w dosłownem brzmieniu został ogłoszony w „Przeglądzie Społecznym" i treść jego znaną jest wszystkim delegatom.

Do punktu 3) wybrano Komisję weryfikacyjną w składzie: Radca Owide S., Dr. Bernhaut i Dr. Haas oraz Komisję permanencyjną w składzie: Dr. Pinsker, Dyr. Bernstein, Dr. A. Halpern, Dr. D. Haas, Drowa M. Brillowa.

Do punktu 4) porządku dziennego p. Dr. Kohn, powołując się na ogłoszone drukiem szczegółowe sprawozdanie Komitetu Centralnego, uzupełnia takowe tylko niektóremi danemi, dotyczącemi całokształtu akcji.

Następnie zabiera głos Dr. M. Schaff również dla uzupełnienia sprawozdania. Mowca stwierdza, że w początkowem stadjum działalności Komitet Centralny, który wówczas powołany był tylko do opieki nad sierotami

wojennemi, spełniał to zadanie całkowicie, tak, iż można było twierdzić, iż niema sieroty, któraby nie otrzymała potrzebnej pomocy i opieki. Dziś natomiast, gdy akcja Komitetu została rozszerzoną na dzieci potrzebujące pomocy bez względu na ich sieroctwo, Komitet Centralny objąć może swoją działalnością tylko małą cząstką dzieci, skazanych na opiekę społeczną. Jeżeli zatem sprawozdanie twierdzi, że nie uroniliśmy niczego, to może to być słusznem tylko, o ile dotyczy instrumentu akcji t. j. zakładów i innych instytucyj, ale nie o ile dotyczy objętości pracy samej. Społeczeństwo świadczy na akcję sierocą nie 70% budżetu, jak to wynika ze sprawozdania, ale jeżeli doliczymy do tego wpływy od ziomkostw i część subwencji Związku, które również płyną ze źródeł społecznych — to okaże się, że faktycznie społeczeństwo ponosi 90% kosztów opieki. Jednak źródła społeczne wysychają skutkiem długotrwałego kryzysu, a w ślad zatem budżety akcji kurczą się; praca obniża swój poziom, staje się niedostateczną. Winą tego stanu rzeczy jest w pierwszym rzędzie niewypłacanie subwencyj przez Związki Komunalne, a już chyba najwyższy czas, by w 12 lat po wejściu w życie ustawy o opiece społecznej stosunki prawne w tej dziedzinie były unormowane. W dalszym ciągu mowca zwraca uwagę na szkodliwe zjawisko dwutorowości w wykonywaniu opieki społecznej i domaga się rychłego unormowania tej kwestji w drodze układów między Gminami Miejskiemi a Wyznaniowemi.

Z kolei p. Wilhelm Ruhrberg składa sprawozdanie imieniem Komisji Rewizyjnej Komitetu Centralnego. Komisja ta zbadała księgi i alegaty kasowe Komitetu Centralnego za lata 1932/33, 1933/34 i 1934/35 i znalazła wszystko w porządku, wobec czego mowca imieniem tejże Komisji zgłasza wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości i udzielenie ustępującej Radzie Naczelnej absolutorjum i podziękowania za jej pracę.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący zarządza przerwę w obradach do godz. 16-tej.

W tem miejscu Komisja weryfikacyjna przedkłada sprawozdanie, z którego wynika, że na Zjeździe reprezentowanych jest 38 instytucyj przez 51 delegatów.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się od referatu przedstawiciela „Centosu" i „Jointu" p. Leona Neustadta. Referent rozpoczął od ogólnej analizy systemów opiekuńczych, mianowicie opieki zakładowej i pozazakładowej i doszedł do wniosku, że opieka pozazakładowa powinna być zreorganizowaną względnie uzupełnioną przez tworzenie półinternatów, czyto będą ochronki całodzienne czy też przed- względnie po-południowe świetlice.

Następnie referent rozwinął przed zebranymi bardzo smutny obraz stanu, w jakim, dzięki rozmaitym okolicznościom, znalazło się rzemiosło żydowskie. Wskazując na zanik liczby żydowskich czeladników i terminatorów, na niesłychane trudności w umieszczaniu nowych terminatorów, niedostateczność liczby prywatnych szkół zawodowych i nienależyte wykorzystanie możliwości nauki zawodowej w szkołach państwowych i samorządowych, referent dochodzi do wniosku, że rzemiosłu żydowskiemu grozi niebezpieczeństwo zagłady. W łącz-

ności z tem sprawa kształcenia zawodowego, która zawsze była i jest jednem z najważniejszych zadań akcji sierocej, stała się niestety problemem bez widocznej możliwości rozwiązania i tylko intenzywna współpraca komitetów sierocych z wszystkiemi organizacjami zawodowemi, a w szczególności ze Zjednoczonym Komitetem dla obrony rzemiosła żydowskiego może dać nadzieję wybrnięcia z tego chaosu trudności ustawowych i faktycznych, w jakim znaleźliśmy się wszyscy o ile idzie o przygotowanie młodzieży do pracy zawodowej. W dalszym ciągu referent opowiada szczegółowo o rokowaniach, jakie delegacja „Centosu" prowadziła w Palestynie z przedstawicielami Agencji Żydowskiej i innemi organizacjami mającemi wpływ na emigrację młodzieży do Palestyny. Rokowania te toczą się od dłuższego czasu i zbliżają się obecnie do pomyślnego końca. Jest zatem nadzieja, że niebawem wszystkie nasze bursy i instytucje kształcenia zawodowego uznane zostaną jako oficjalne placówki hachszary, a „Centos" dostanie do swojej dyspozycji pewną ilość certyfikatów dla byłych wychowanków naszych zakładów. Nadzieja ta z pewnością doda bodźca do dalszej pracy tak młodzieży jak i jej opiekunom, a realizacja jej przyczyni się w pewnej mierze do załagodzenia bezrobocia naszych wychowanków. Ponadto nawiązał także „Centos" rokowania w sprawie udziału dzieci żydowskich z Polski w organizowanej obecnie akcji przenoszenia dzieci w wieku od lat 12—17 do Palestyny, która to akcja obejmuje narazie dzieci żydowskie z Niemiec. W wyniku swego referatu referent proponuje uchwalenie odpowiednich rezolucyj.

Następna mowczyni p. Dr. Cecylja Klaftenowa w godzinnym prawie referacie przedstawiła szczegółowo stan i możliwości rozwoju prywatnego żydowskiego szkolnictwa zawodowego oraz stosunki w dziedzinie kształcenia terminatorów u majstrów w związku z nową organizacją ustawową rzemiosła. Mowczyni opisuje szczegółowo wysiłki Związku dla kształcenia zawodowego w kierunku uporządkowania stanu prawnego terminatorów i czeladników oraz absolwentów szkół zawodowych, którzy mają zdać egzamin mistrzowski. Opowiada o trudnościach, na jakie napotyka dopełnienie obowiązku nauki w szkołach uzupełniających, zwłaszcza w pracowniach kierowanych przez kobiety. W dalszym ciągu p. Dr. Klaftenowa daje wnikliwą ocenę rozpoczynającej się reformy ustroju państwowego szkolnictwa zawodowego, dochodząc przytem do wniosku, że gdziekolwiek znajduje się na miejscu państwowa lub samorządowa szkoła zawodowa, młodzież żydowska powinna korzystać z niej w jak najszerszej mierze, a nie zrażać się początkowemi trudnościami lub przykrościami. Władze szkolne nie stawiają w tym względzie absolutnie żadnych przeszkód; zrealizowanie tej myśli w niemałej mierze ułatwi nam rozwiązanie problemu kształcenia zawodowego naszej młodzieży. Referentka przechodzi następnie do omówienia krótkotrwałych kursów przysposobienia względnie przekształcenia zawodowego, ich znaczenia i sposobów ich organizacji. Kursy takie Związek organizuje, napotyka jednak często na niezrozumiałe trudności ze strony ludności miast prowincjonalnych, zwłaszcza, jeżeli odbycie takiego kursu połączone jest z minimalnemi choćby kosztami. Referentka domaga się

dla Związku i komitetów sierocych odpowiednich funduszów potrzebnych dla przeprowadzenia formalności wpisów i wypisów dla terminatorów, na organizację kursów zawodowych oraz na stypendja dla niezamożnej młodzieży, kształcącej się w szkołach zawodowych państwowych i prywatnych. Dla absolwentów szkół zawodowych potrzebnem jest również dokształcenie, a raczej specjalizacja, ażeby im ułatwić uzyskanie możności pracy czyto w kraju czy też na emigracji.

W dalszym ciągu zabrała głos p. D. Karlowa, która zajęła się szerzej widokami t. zw. aliji dziecięcej, którą to sprawę przestudjowała jak najdokładniej podczas niedawnego swego pobytu w Palestynie.

Delegat bursy rzemieślniczej w Tarnopolu, p. Liebergal, proponuje zwoływanie od czasu do czasu zjazdów okręgowych w większych miastach prowincjonalnych dla zacieśnienia kontaktu i usprawnienia organizacji. Następnie mowca omawia szerzej stosunki panujące w bursie tarnopolskiej, dla której żąda wydatnej pomocy, aby jej przywrócić charakter instytucji obsługującej obszar całego Województwa.

Delegat Złoczowa, p. Jakier, prosi o pomoc dla swego zakładu, któremu grozi niebezpieczeństwo likwidacji, pozatem uskarża się na nieodpowiedni stosunek do zakładu ze strony miasta i niemożność znalezienia pracy dla byłych wychowanków, mimo, że doskonale opanowali swoje zawody.

Z koleji Zjazd uchwalił cały szereg rezolucyj przygotowanych przez Komisję permanencyjną, a mianowicie:

1) Walny Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie ustępującej Rady Naczelnej Komitetu Centralnego, udziela jej absolutorjum i wyraża jej podziękowanie za dotychczasową pracę. Zjazd konstatuje z zadowoleniem pomyślny rozwój założonych przez Komitet Centralny Poradni dla Młodzieży i Poradni Zawodowej. Walny Zjazd stwierdza z zadowoleniem, że Poradnia Zawodowa przez swoje wydawnictwa, odczyty, propagandę, porady i pośrednictwo rozwija bardzo skuteczną działalność w kierunku przegrupowania zawodowego młodzieży żydowskiej i wzywa Komitet Centralny do kontynuowania pracy obu tak ważnych placówek.

2. Walny Zjazd podnosi z całem uznaniem bardzo owocną działalność Związku Towarzystw Opieki nad żydowskiemi sierotami w Warszawie (Centos) na polu organizacji i koordynacji pracy oraz reprezentacji jej interesów w kraju i zagranicą. Zjazd wyraża Związkowi podziękowanie i równocześnie daje też wyraz nadziei, że Związek pracę swą będzie kontynuował z dotychczasową energją, że utrzyma już zdobyte poważne stanowisko w społeczeństwie i że dla akcji naszej stworzy dalsze możliwości pracy i rozwoju.

3) Walny Zjazd przesyła gorące podziękowanie Żydom Amerykańskim, którzy przez Joint Distribution Comittee od lat 20-tu niezmiennie przy nas trwają, przynosząc nam w ciężkich chwilach nader ofjarną czynną pomoc. Stwierdzając, że rozbudowa ogólnopolskiej organizacji opieki nad dzieckiem żydowskiem, obejmującej dziś przeszło 130 instytucyj i ponad 10.000 sierót, a która w swoim czasie miała w efektywnej opiece ponad 50.000 sierót, jest w wielkiej mierze dzie-

łem Jointu, nie licząc innych bardzo ważnych dziedzin pracy społecznej, Walny Zjazd wyraża przekonanie, że Żydzi Amerykańscy i nadal będą z nami współpracować i wmiarę możności dopomogą nam do utrwalenia i dalszej rozbudowy naszej pracy.

4) Ze względu na to, że Amerykański Joint Distributions Comittee w tym roku obchodzi 20-letni jubileusz swej szczytnej pracy Walny Zjazd uchwala przesłać Centrali Joint Distributions Comittee w Nowym Jorku za pośrednictwem biura w Warszawie wyrazy wysokiego uznania i gorącej podzięki za dotychczasową pracę oraz serdeczne życzenia tak instytucji samej jak i osobistościom stojącym na jej czele. Z tej okazji poleca Walny Zjazd Radzie Naczelnej wystosować specjalne pismo do p. Dra Bernarda Kahna w Paryżu z wyrazami uznania i podziękowania za jego gorące umiłowanie sprawy i serdeczny stosunek do naszej pracy.

5) Walny Zjazd wyraża uznanie i gorące podziękowanie przedstawicielstwu J. D. C. w Warszawie, w szczególności refer. działu opieki nad dzieckiem, p. Dyr. Leonowi Neustadtowi za jego bardzo serdeczne ustosunkowanie się do naszej pracy i pomoc radą i czynem, której nam nie skąpi, we wszelkich naszych przedsięwzięciach.

6) Walny Zjazd wita bratnie istytucje w całej Polsce, zrzeszone w Związku, i wyraża przekonanie, że wspólne nasze wielkie dzieło opieki nad dzieckiem przetrwa dzisiejszy kryzys i spełni swój wzniosły cel ku pożytkowi całego społeczeństwa żydowskiego.

7) Walny Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie Związkowi dla szerzenia kształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce Wschodniej oraz Lwowskiemu Oddziałowi Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (T. O. Z.) za owocną współpracę w akcji opieki nad dzieckiem żydowskiem w dziedzinie kształcenia zawodowego i opieki sanitarno-higjenicznej. Zarazem Zjazd wyraża nadzieję, że współpraca z obiema instytucjami zacieśni się jeszcze bardziej i będzie się nadal rozwijała ku pożytkowi całego społeczeństwa i dla osiągnięcia wspólnych naszych ideałów.

8) Walny Zjazd wyraża gorące podziękowanie Stow. B. B. Leopolis we Lwowie, Humanitas w Przemyślu i Achduth w Stanisławowie za pozytywne ustosunkowanie się i życzliwe poparcie naszej pracy. Wyraża też gorące podziękowanie tym żyd. czonkom rad miejskich, którzy przy każdej okazji stają w obronie interesów dziecka żyd.

9) Walny Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie prasie żydowskiej, a w szczególności Redakcjom „Chwili“ i „Der Morgen“ za skuteczną pomoc w pracy przez propagowanie idei opieki nad dzieckiem i obronę interesów dziecka.

10) Walny Zjazd stwierdza, że mimo intenzywnej walki, datującej się od chwili wejścia w życie ustawy o opiece społecznej z dnia 16. sierpnia 1923., ustawa ta, przynajmniej w stosunku do żydowskich sierót i dzieci opuszczonych, nie jest przez przeważną część Związków Komunalnych na obszarze Małopolski Wschodniej wykonywana. W szczególności lwia część Związków Komunalnych

odmawia żydowskim instytucjom opiekuńczym należnej w myśl ustawy pomocy materjalnej czyto w formie subwencji czy też zwrotu wydatków, odnośnych kwot wcale nie wstawia do budżetu, albo też wstawionych i uchwalonych nie wypłaca. Podnosząc z uznaniem, że pewna — niestety niewielka — liczba gmin, a w szczególności Gmina miasta Lwowa, jakkolwiek w niedostatecznej mierze, jednak akcję naszą materjalnie popierają, co uprawnia nas do nadzieji, że ustawa o opiece społecznej przecież kiedyś w pełni będzie zrealizowaną, Zjazd uważa jednak za swój obowiązek zaznaczyć z całym naciskiem, że obojętność znacznej większości Związków Komunalnych wobec naszej pracy grozi likwidacją akcji opiekuńczej, wykonywanej przez Komitet Centralny i zrzeszone w nim zakłady i instytucje, które na terenie Małopolski Wschodniej obejmują ponad 2.600 sierót i dzieci opuszczonych w czasie, gdy z powodu wzrostu nędzy, liczba dzieci potrzebujących pomocy jest o wiele większą.

11) Dlatego Zjazd zwraca się do powołanych do tego Władz Nadzorczych, by, korzystając w należytej mierze z przysługujących im w myśl ustawy uprawnień, przynaglały Związki Komunalne do stosowania obowiązujących przepisów ustawy o opiece społecznej.

12) Zjazd stwierdza dalej, że znaczna większość Żydowskich Gmin Wyznaniowych w kraju wobec tak ważnej akcji społecznej, jaką jest opieka nad osieroconem i opuszczonem dzieckiem, zajmuje stanowisko zupełnie bierne, nie popierając tej akcji ani materjalnie, ani nawet moralnie, co jest sprzeczne z tradycją Gmin Żydowskich i ich obowiązkami wobec społeczeństwa.

13) Zjazd stwierdza także z żalem, że Gminy Wyznaniowe jako oficjalne ciała reprezentacyjne Żydostwa nie zajęły dotąd stanowiska w sprawie opieki społecznej, nie uregulowały ze Związkami Komunalnemi kwestji, która z gmin ma wykonywać opiekę społeczną nad ludnością żydowską oraz w jaki sposób opieka ta ma być wykonywaną; nie wystąpiły też przeciw niewykonywaniu opieki społecznej w stosunku do ludności żydowskiej, a w szczególności w stosunku do dziecka żydowskiego.

14) Walny Zjazd stwierdza z zadowoleniem, iż nieustannym wytężonym usiłowaniom tak Komitetu Centralnego jak i poszczególnych organizacyj lokalnych udało się dotychczas mimo niezwykle ciężkie warunki pracy utrzymać stan liczebny placówek opieki sierocej, jakkolwiek wskutek ciężkich warunków i braku pomocy ze strony czynników oficjalnych w wielu instyutcjach poziom pracy uległ obniżeniu. Zjazd wyraża też niezłomne przekonanie, że tak Komitet Centralny jak i organizacje lokalne i poszczególni działacze kontynuować będą swą pracę z dotychczasową energją i nie ustaną w walce o zapewnienie pomocy i opieki dziecku żydowskiemu w tych tragicznie ciężkich czasach i o należyte uzbrojenie tego dziecka do czekającej go ciężkiej walki życiowej.

15) Walny Zjazd stwierdzając, iż czynniki miarodajne w ostatnim czasie zaczynają baczniejszą zwracać uwagę na akcję opieki pozazakładowej, dotąd w zupełności zaniedbaną, wyraża jednak przekonanie, że poparcie tego systemu nie będzie się odbywało kosztem systemu opieki zakładowej, gdyż tylko oba te systemy łącznie mogą stanowić jednolitą całość organizacyjną dla celowej i racjo-

nalnej akcji opiekuńczej nad dzieckiem i młodzieżą. Akcja ta powinna być zorganizowana wten sposób, by w każdem mieście, gdzie prowadzi się opiekę pozazakładową, stworzony został dla dzieci półinternat, który łącząc w sobie zalety obu tych systemów opiekuńczych, jest przeważnie wolnym od wad tychże, tak, iż przedstawia dla akcji bardzo znaczne korzyści.

16) Walny Zjazd stwierdza z uznaniem, że wydawnictwa „Przegląd Społeczny“ i „Dos Kind“ przyczyniają się w znacznej mierze tak do propagandy i podniesienia poziomu pracy społecznej w kraju jak i do popularyzacji nowoczesnych zagadnień wychowawczych i wzywa Związek w Warszawie i Centralny Komitet do kontynuowania tych wydawnictw, a zarazem wszystkie Komitety lokalne i pojedynczych działaczy, by wszelkiemi siłami popierali te wydawnictwa i starali się o ich rozszerzenie.

17) Walny Zjazd wzywa Radę Naczelną Komitetu Centralnego, by w trosce o fizyczne wychowanie młodzieży zwracała szczególnie baczną uwagę na akcję kolonij wakacyjnych, a w szczególności, by dążyła do zwiększenia liczby dzieci korzystających z kolonij i półkolonij, a także w miarę możności do wyzyskania budynków kolonijnych nie tylko wlecie, lecz również w okresie ferji zimowych.

18) Walny Zjazd wzywa Radę Naczelną, by zwróciła baczną uwagę na problem bezrobocia szerzącego się wśród byłych swoich wychowanków i — w porozumieniu z powołanymi czynnikami — starała się o znalezienie środków zaradczych.

19) Zjazd wzywa:

a) nowo wybrać się mającą Radę Naczelną, by ze swej strony w jak najenergiczniejszy sposób kontynuowała dotychczasową swoją walkę o uznanie i wykonanie praw żydowskiej sieroty i dziecka opuszczonego do opieki i pomocy przysługującej im w myśl przepisów ustawy o opiece społecznej oraz rozporządzeń uzupełniających i wykonawczych, a to w drodze interwencyj, wnoszenia środków prawnych w drodze administracyjnej, w ostatecznym wypadku próbowała też wystąpić na drogę sądową o zwrot wydatków łożonych przez komitety w zastępstwie Związków Komunalnych po myśli przepisów ustawy,

b) wszystkich żydowskich manadatarjuszy tak na terenie ciał ustawodawczych jak i Związków Komunalnych, by z całą energją domagali się wszędzie ustawowo należnej pomocy dla akcji opiekuńczej nad żydowską sierotą i opuszczonem dzieckiem.

20) Zjazd zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa żydowskiego, by w zrozumieniu znaczenia pracy naszej organizacji, mającej na celu wychowanie zdrowego i produktywnego pokolenia poparło ją w sposób jak najwydatniejszy, w szczególności przez masowe wpisywanie się na członków wspierających poszczególnych zakładów i instytucyj sierocych.

21) Walny Zjazd Centralnego Komitetu Opieki nad żydowskiemi sierotami i opuszczonemi dziećmi we Lwowie jako najwyższe przedstawicielstwo akcji opiekuńczej nad żydowskiemi sierotami i opuszczonemi dziećmi na obszarze Mało-

polski Wschodniej, która to akcja ma za sobą 20 lat intenzywnej i społecznie bardzo produktywnej pracy, uważa się za dostatecznie legitymowany, by zwrócić się z apelem do wszystkich żydowskich organizacyj społecznych w kraju i całego społeczeństwa żydowskiego, ażeby teraz, gdy wszelka praca społeczna staje się z każdym dniem trudniejszą i coraz więcej wymaga ofjar i wysiłków, dążyły w drodze daleko idącej koordynacji pracy do oszczędzania sił społecznych i unikania rozpraszania energji społecznej, tak potrzebnej w walce o lepsze jutro dla nas wszystkich. Zjazd wita wszelkie wtym kierunku podjęte próby, jako wyraz dążeń do konsolidacji pracy społecznej i wyeliminowania z niej wszelkich wpływów, będących wypadkową czyto ambicyj osobistych czy też względów politycznych.

22) Walny Zjazd polecając Radzie naczelnej Komitetu Centralnego szczególną troskę około zawodowego przysposobienia młodzieży uważa zarazem, iż praca ta w ścisłej kollaboracji z działającemi na tem polu żydowskiemi organizacjami powinna iść w następujących kierunkach:

a) dążenie do należytego wykorzystania możliwości kształcenia zawodowego żydowskiej młodzieży w szkołach zawodowych państwowych i komunalnych,
b) rozbudowa i popieranie prywatnego szkolnictwa zawodowego,
c) dążenie do rozszerzania pojemności istniejących burs rzemieślniczych i stwarzania nowych, rozszerzania poradnictwa zawodowego tudzież zakładania patronatów dla opieki społecznej, fachowej i prawnej nad młodzieżą rzemieślniczą,
d) organizowanie w miarę możności krótkoterminowych kursów zawodowych, któreby bądźto kształciły młodzież w zawodach dotąd zwyczajnie przez młodzież żydowską omijanych, bądź też młodzież bezrobotną w przystosowaniu do nowych warunków życiowych przekształcały względnie przygotowywały do emigracji.
e) czynna współpraca z organizacjami mającemi na celu obronę rzemiosła żydowskiego, sanację i dźwignięcie z upadku prywatnych warsztatów rzemieślniczych. W tym kierunku prace Komitetu powinne być skoordynowane z działalnością Zjednoczonego Komitetu dla obrony rzemiosła żydowskiego przez czynną współpracę w akcjach tegoż Komitetu.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj przewodniczący zawiadamia Zjazd, iż dotychczasowy wieloletni Wiceprezes Rady Naczelnej p. Dr. K a r o l H a l p e r n ze Stanisławowa, przed niedawnym czasem wskutek niepomyślnego stanu zdrowia złożył swój mandat. Imieniem ustępującej Rady Naczelnej przewodniczący wyraża p. Drowi K a r o l o w i H a l p e r n o w i za Jego długoletnią ofjarną pracę na stanowisku Prezesa Żydowskiej Okręgowej Rady Sierocej w Stanisławowie i Wiceprezesa Rady Naczelnej Komitetu Centralnego uznanie i podziękowanie i stawia wniosek o nadanie Mu godności Członka Honorowego w myśl § 5., punkt c) statutu za wybitne zasługi około rozwoju akcji opiekuńczej nad dzieckiem żydowskiem. Wniosek ten Zjazd uchwalił jednogłośnie.

Do punktu 7. porządku dziennego dokonano na wniosek Komisji Permanencyjnej wyboru nowych organów statutowych Komitetu Centralnego jak następuje:

A) **Rada Naczelna:**

a) Członkowie:

Dr. Witołd Wiesenberg, Lwów
Dr. Maks Schaff, Lwów
Dr. Cecylja Klaftenowa, Lwów
Dr. Ada Reichensteinowa, Lwów
Dr. Adolf Schorr, Lwów
Dr. Józef Kohn, Lwów
Dr. Anzelm Halpern, Stanisławów
Dr. Daniel Haas, Przemyśl
Dr. Zygmunt Barchasz, Drohobycz
Inż. Zygmunt Barall, Złoczów
Dyr. Adolf Bernstein, Turka
Dr. Edmund Bernhaut, Brody
Antonina Hullesowa, Kołomyja
Dr. Karol Grossmann, Brzeżany
Juljusz Strisower, Jarosław
Klara Singer, Stanisławów

b) Zastępcy:

Radca Samuel Owide, Lwów
Dyr. Juljusz Weinberg, Lwów
Drowa Henryka Schreiberowa, Lwów
Drowa Malwina Brillowa, Lwów
Radca Ignacy Fisch, Żółkiew
Prof. Henryk Kriegel, Buczacz
Prof. N. Tauber, Stryj
Red. Leon Weinstock, Lwów

B) **Komisja Rewizyjna:**

Dr. Oswald Pinsker, Lwów
Wilhelm Ruhrberg, Drohobycz
Dr. Józef Mandel, Rawa Ruska.

C) **Sąd Polubowny:**

Kpt. Izak Distenfeld, Lwów
Dr. Markus Olesker, Kuty
Kpt. Józef Lipschütz, Lwów
Dr. Maksymiljan Schall, Nadwórna
Por. Henryk Thumin, Lwów
Rabin Bertisch, Stanisławów

Wybór powyższy dokonany został jednomyślnie.

Na wniosek Dra A. Halperna Zjazd uchwalił przez aklamację wyrazić Prezydjum Komitetu Centralnego oraz Sekretarzowi Drowi J. Kohnowi podziękowanie za ich pracę.

Przewodniczący dziękuje wszystkim mowcom za udział w dyskusji, która nowemu Wydziałowi w niejednym kierunku dodała impulsu do dalszej pracy i oświadcza, że Zjazd obecnie przystępuje do ostatniego punktu porządku dziennego.

Do głosu zgłasza się delegat z Kut Dr. Olesker M. Mowca wyraża zadowolenie z tego, że Zjazd tyle uwagi poświęcił kwestji przysposobienia zawodowego młodzieży i ewentualnego umożliwienia jej emigracji do Palestyny. Zwraca dalej uwagę na to, że na prowincji za dużo jest organizacyj, które uważają się za powołane do zabrania głosu w sprawie opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Zachodzi zatem potrzeba przeprowadzenia ścisłej koordynacji w tej dziedzinie pracy. Mowca uważa też za wskazane, by Komitet Centralny interwenjował bezpośrednio na miejscu w sprawie uzyskania subwencyj Komunalnych.

Przewodniczący uważa, że tę ostatnią sprawę powinny komitety miejscowe załatwić we własnym zakresie działania, a tylko w wyjątkowych wypadkach zwracać się do Centralnego Komitetu. Bezpośrednia bowiem interwencja Komitetu we wszystkich wypadkach będzie nietylko niemożliwą, ale też bardzo często nie będzie wskazana. Zresztą sprawę tę rozpatrzeć powinna nowa Rada Naczelna. Wnioskodawca oświadcza, że godzi się z tem stanowiskiem przewodniczącego.

P. Hullesowa z Kołomyji zwraca uwagę, że poruszona w czasie dyskusji kwestja zwolnienia zakładów i instytucyj sierocych od wysokich dość opłat administracyjnych n. p. za podania o zezwolenie na zbiórkę itd. może być załatwioną przez indywidualne podania do Ministerstwa Skarbu. Zwolnienie takie uzyskał zakład sierót w Kołomyji.

Wobec tego, że nikt więcej do głosu się nie zgłasza przewodniczący zamyka Zjazd o godz. 20-tej, wzywając obecnych na sali nowo wybranych członków Rady Naczelnej do pozostania na sali celem odbycia posiedzenia konstytuującego.

Rada Naczelna Komitetu Centralnego ukonstytuowała się po zakończeniu Walnego Zjazdu wybierając:

Przewodniczącym	p. Dra Witołda Wiesenberga
Zastępcami Przewodniczącego . . .	Pp. Dra Anzelma Halperna i Dra Maksa Schaffa
Skarbniczką	p. Dr. Adę Reichensteinową
Sekretarzem	p. Dra Józefa Kohna.

Oprócz powyższych Rada Naczelna powołała w skład Wydziału Wykonawczego Pp. Dr. Cecylję Klaftenową i Dra Adolfa Schorra.

Z centrali białystockiej.

Z początkiem lutego br. uruchomiliśmy naszą Poradnię Zawodową, która odrazu przystąpiła do intenzywnej pracy. Na szeregu konferencyj z dyrekcjami szkół powszechnych omówiono sposób organizacji poradnictwa zawodowego w wyższych klasach, urządzono też szereg wykładów dla rodziców i dla rzemieślników na temat doniosłości poradnictwa zawodowego. Zwróciliśmy się też do Min. P. i H. z prośbą o subwencję dla Poradni zawodowej, poczem komisja wojewódzka odwiedziła Poradnię i zaznajomiła się z jej działalnością. W prasie miejscowej ukazało się także kilka artykułów o Poradni. Poradnia czynną jest dwa razy w tygodniu, jeden zaś dzień w tygodniu kierowniczka Poradni, p. Kanel pracuje w szkołach. Poradnia zbadała już znaczną liczbę młodzieży i ustaliła ich przydatność zawodową. Dla ułatwienia klijentom znalezienia warsztatu nauki, Poradnia zwróciła się do kilkuset prywatnych majstrów z wezwaniem, by zapotrzebowanie swe na terminatorów pokrywała za pośrednictwem Poradni zawodowej. Akcja ta zapowiada się pomyślnie. — Na jednem z posiedzeń zarządu

Poradni uchwalono stworzyć patronat dla młodzieży rzemieślniczej, ustalono skład patronatu i ułożono dla niego regulamin.

Delegacja naszej centrali w osobach Pp. Rackiego i Domerackiego przedstawiła P. Wojewodzie, gen. Pasławskiemu szczegółowo stan pracy naszej organizacji i jej potrzeby. P. Wojewoda informował się dokładnie o każdą dziedzinę naszej pracy, w szczególności odnośnie pośrednictwa zawodowego i przyrzekł centrali naszej dalsze poparcie.

Na walnym Zjeździe Związku, odbytym w Warszawie dnia 11. marca br. reprezentowali naszą centralę Pp. Racki, Suchowlański i Domeracki. Do Rady Naczelnej Związku zostali wybrani Pp. Racki i Suchowlański, zaś na zastępców Pp. Abramowicz i Lurie.

Oddziały miejscowe w Grodnie i Bielsku odbyły w ostatnim czasie walne zgromadzenia, na których złożono sprawozdanie i wybrano nowe zarządy.

Centrala nasza przystąpiła do organizacji loterji fantowej. Rozdano między komitety miejscowe pięć tysięcy losów po 50 gr. Połowa czystego dochodu z loterji, która rozporządza szeregiem bardzo cennych fantów, przeznaczoną jest dla komitów miejscowych. Wedle napływających relacyj akcja rozsprzedaży losów rozwija się pomyślnie.

Na święta wielkanocne otrzymaliśmy od Funduszu pracy przydział cukru, mąki i kawy, które rozdzieliliśmy między zakłady. Centrala zakupiła większą ilość płótna na prześcieradła, ręczniki i chusteczki dla zakładów i zamierza zakupić i rozdać też płótno na bieliznę.

Dnia 5. maja br. odbyło się posiedzenie Głównego Zarządu naszej centrali. Na posiedzeniu tem wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydjum, a następnie przedyskutowano projekt i preliminarz tegorocznej akcji kolonji wakacyjnych. Wedle tego projektu ma być w tym roku wysłanych na kolonje ponad 1000 dzieci, preliminarz budżetowy przewiduje wydatek około 40.000 Zł. Pozatem Zarząd Główny uchwalił zwołać w bliskim czasie walny Zjazd i na porządek obrad postawić zmianę statutu. Na cele kolonji uchwalono zorganizować dwie zbiórki uliczne. Uchwalono znieść dotychczas używane raporty kasowe dla komitetów miejscowych i pozostawić w użyciu tylko sprawozdania finansowe. Wkońcu Zarząd Główny uchwalił subskrybować pożyczkę inwestycyjną na 1000 Zł., w tem 500 Zł. pożyczki narodowej.

Korzystając z przedłużenia tegorocznego okresu wakacyjnego, zamierzamy w tym roku urządzić na naszej kolonji leczniczej w Druskiennikach 3 sezony, z których pierwszy rozpocznie się już dnia 4. czerwca br. Kolonja ta stała się tak popularną, że wiele rodziców zgłosiło swe dzieci jeszcze na długo przed otwarciem wpisów. W tym roku centrala zamierza przeprowadzić na kolonji szereg ulepszeń, zaangażować stałego lekarza, i zwiększyć liczbę personelu nadzorczego.

P. Domeracki dokonał w ostatnim czasie inspekcji oddziałów miejscowych w Wołkowysku, Zelwie, Grodnie, Krynkach, Suwałkach i Sokółce, p. Racki odwiedził oddział w Wołkowysku.

Komunikat.

KOLONJA LECZNICZA „CENTOSU" W CIECHOCINKU.

Związek Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi i dziećmi opuszczonemi w Warszawie „Centos" urządza rokrocznie w Ciechocinku kolonję leczniczą dla dzieci od 6—14 lat.

Kolonja znajduje się w najzdrowszym punkcie Ciechocinka, zdala od ruchu, w pobliżu lasu szpilkowego i dysponuje obszernym ogrodem.

Pomieszczenie składa się z dwóch wielkich budynków, mieszczących duże, przewiewne i słoneczne sypialnie, pokoje izolacyjne, ambulatorjum, umywalnie i t. p. oraz wielką oszkloną werandę, która służy jako jadalnia.

Poza budynkami kolonja obejmuje duży plac, na którym znajduje się piaszczysta plaża, ogród warzywny, sad i boisko do zabaw.

Ponieważ kolonja nasza ma charakter leczniczy, przeto wszystkie dzieci pozostają stale pod nadzorem lekarza-specjalisty i kwalifikowanej pielęgniarki, którzy z największą starannością dopilnowują przeprowadzenia prawidłowej kuracji.

Lekarz ma do dyspozycji doskonale urządzone ambulatorjum oraz należycie wyposażoną apteczkę domową.

W ciągu sezonu każde dziecko jest dwukrotnie szczegółowo badane przez lekarza, a pozatem znajdują się one pod ciągłą obserwacją tak co do wymaganego sposobu życia jak i djety.

Pielęgniarka czuwa nad dokładnem wykonaniem wszelkich zarządzeń lekarza, nad kąpielami, robi potrzebne opatrunki, masaże, podaje lekarstwa, pozatem czuwa nad osobistą czystością dzieci oraz pomieszczeń, kuchni i t. p.

Dzieci stosownie do zlecenia lekarza otrzymują kąpiele solankowe, borowinowe, inhalacje, kąpiele gazowe, okłady, zabiegi hydropatyczne i t. p.

Odżywianie dzieci ściśle wedle przepisów lekarza i pod jego nadzorem.

Przez cały czas pobytu na kolonji uczestnicy pozostają pod nadzorem kwalifikowanego personelu wychowawczego, który stara się o zaspokojenie wszelkich potrzeb fizycznych i duchowych dzieci, organizuje dla nich gry i zabawy, bliższe i dalsze spacery, wycieczki i t. p.

Do użytku dzieci znajduje się na kolonji bibljoteka, obejmująca książki w języku hebrajskim, żydowskim i polskim.

Oplata za sezon (4 tygodnie) wynoosi 90.— zł. W kwocie tej mieszczą się koszta utrzymania i kuracji oraz koszty podróży z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem.

Sezony rozpoczynają się 20. maja, 19. czerwca i 19. lipca. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia ustne lub pisemne na adres: „Centos" Warszawa, ul. Leszno 52 m. 1.

KONKURS POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE.

Ilekrotnie mowa jest o programie gospodarczym Polski na najbliższą przyszłość, pojawiają się najrozmaitsze pomysły, po większej części wzorowane — i to dość powierzchownie — na zagranicy, żyjącej w odmiennych stosunkach, a stosowane w praktyce, acz nie zawsze konsekwentnie do końca, przez różnych kierowników naszych resortów gospodarczych.

Poważne omyłki w dziedzinach naszej polityki gospodarczej wynikają głównie z braku dokładnej i źródłowej znajomości dotychczasowego jej przebiegu, zarówno u nas jak i gdzieindziej.

Ogół wykształcony sądzi zupełnie mylnie, że do prowadzenia pomyślnej polityki gospodarczej, odmiennie niż n. p. w dziedzinie wojskowości, dyplomatycznych stosunków z zagranicą, czy też oświaty lub komunikacji — wystarczy wykształcenie ogólne i przeniesienie na nasz teren metod pracy, gdzieindziej skutecznych.

Stąd pochodzi, że podczas gdy w innych dziedzinach mamy do zanotowania szereg powodzeń, w dziedzinie gospodarczej, mają one miejsce tylko tu i ówdzie i w mniejszej mierze, niż mielibyśmy prawo tgo oczekiwać.

Dewaluacja znaków pieniężnych i bardzo znaczne obniżenie ich wartości, było zabójczym ciosem zarówno dla zasady oszczędności, jak i dla całego kredytu hipotecznego.

Niedostatecznie rozbudowane ustawodawstwo akcyjne, przez brak ochrony małych akcjonarjuszy i fałszywą tolerancję dla szeregu wybiegów, niedopuściło do rozbudowy wielkiego przemysłu w drodze napływu kapitałów od małego i średniego kapitalisty. W jednym i drugim wypadku, ustawodawca pragnął zapewne poprzeć klasy posiadające, faktycznie jednak mocno im zaszkodził, wytwarzając nie tylko — wśród większości nieposiadających — nastrój w najwyższym stopniu dla nich niechętny, ale ponadto płosząc i zniechęcając średnie i małe kapitały do lokacji ich w listach zastawnych czy akcjach.

Dopiero dokładne zobrazowanie dotychczasowego przebiegu wydarzeń, może dać jasny obraz rzeczywistego stanu rzeczy, rozróżnić między szkodliwą inflacją a inwestycjami produkcyjnemi, dopomóc do odżycia taniego kredytu długoterminowego dla własności nieruchomej, jak również do odbudowy chętnego współdziałania w tworzeniu silnych i solidnych placówek przemysłowych.

Dokładne zbadanie przeszłości, umożliwi na przyszłość zaniechanie popełniania błędów, dzięki którym, zaniedbując najbliższe sposobności, doprowadziliśmy Polskę do ciężkiego stanu gospodarczego, w jakim się ona obecnie znajduje.

Z tych wychodząc założeń, niepowodowani chęcią służenia żadnej partji i zatajania niczyich błędów, mając na myśli jedynie służbę publiczną i dobro Państwa, rozpisujemy konkurs na pracę:

„Przebieg polityki gospodarczej Polski od 1918 do 1935“.

W osobnych rozdziałach należy uwzględnić przemysł, rolnictwo, handel, spółdzielczość, stosunki walutowe i kredytowe.

Termin nadsyłania prac do dnia 1-go października 1936 roku, pod adresem: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie.

Sąd konkursowy będzie w swoim czasie przez Zarząd naszego Towarzystwa ustanowiony, a skład sądu podany do wiadomości publicznej.

Prace powinny być źródłowe i wyczerpujące, wolne od wszelkich tendencyj partyjno-politycznych. Krytyka rzeczowa natomiast, jest nietylko dopuszczalna, ale wprost nieodzowna.

Autor winien zbadać całe ustawodawstwo gospodarcze polskie w danej materji, zapoznać się ze stenograficznemi sprawozdaniami Sejmu i Senatu, spostrzeżeniami odnośnych Komisyj parlamentarnych oraz całą literaturą przedmiotu.

Głównem zadaniem pracy jest dokładne i umiejętne przedstawienie przebiegu naszej polityki gospodarczej w danym okresie czasu.

Oczywiście jednak, zwiększyłoby wartość pracy, gdyby autor jej, nie poprzestał na suchem wyliczeniu faktów i treści ustaw, ale zarazem umiał porównać je z ustawodawstwem i stosunkami w Niemczech, Francji, Anglji, Italji, Rosji Sowieckiej i innych państwach, tudzież ocenić je bezstronnie ze stanowiska ich pozytywnej lub negatywnej wartości dla Państwa.

Za najlepszą pracę ustanawiamy nagrodę Zł. 2.000.— (dwa tysiące złotych).

Autor nagrodzonej pracy, której ogłoszenie drukiem Towarzystwo sobie zastrzega — otrzyma ponadto 15% ceny księgarskiej brutto, po potrąceniu kosztów jej wydania.

Bibljografja akcji kolonij i półkolonij letnich dla dzieci.

Zebrał E. H. (od r. 1927).

B. — Akcja kolonij letnich na terenie Państwa Polskiego w r. 1932, (Praca i Opieka Społeczna, zesz. 3, r. 1933, str. 279).

Babicki Cz. J. — Wychowanie na kolonjach. Opieka nad dzieckiem, t. IX, r. 1931, str. 217.

Babicki Cz. J. — Kolonje letnie w r. 1933. (Praca i Opieka Społeczna, zeszyt 4, r. 1934, str. 475).

Błaszczykowa Marja. — Kolonje letnie. Wydawn. Instytutu Oświaty Dorosłych. Warszawa, 1933, str. 112.

Bogdanowicz J. — Wyzyskanie klimatyczne obozów wakacyjnych dla młodzieży. (art. w Wychowaniu Fizycznem. N. 6—8, czerwiec 1934 r.).

Bobrowska Br. — Kolonje — placówka walki z alkoholizmem. Życie Dziecka, r. 1934, str. 236.

Bobrowska Br. — Kwestje „drażliwe“ na kolonji koedukacyjnej. Życie Dziecka, r. 1934, str. 153.

B o b r o w s k a B r. — Radość, jako czynnik wychowawczy. Życie Dziecka, r. 1934, str. 331.

B o b r o w s k a B r. — Znaczenie wychowawcze kolonij. Życie Dziecka, r. 1934, str. 50.

B o b r o w s k a B r. — Plastyczność kolonji. Życie Dziecka, r. 1934, str. 50.

C h r a p o w i c k i T. — Organizacja letnich kolonij leczniczych. (art. w Przeglądzie Ubezpieczeń Społecznych. N. 3 za r. 1935).

C h r a p o w i c k i T. — Sprawozdanie lekarsko-lecznicze Kolonji Dziecięcej Z. U. Ch. w Ciechocinku, w latach 1933 — 4. Przegl. Ubezp. Społ. N. 12, r. 1934, str. 230.

G ó r s k i K. — Kolonje letnie. Bibljoteka zagadnień opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą. Wydawn. P. K. O. D. r. 1929.

H i g j e n a i W y c h o w a n i e. — Zbiór odczytów. Bibljoteka Wydziału Opieki nad dziećmi i młodzieżą. M. O. S. Warszawa 1927.

J a s i ń s k i W. prof. dr. — Kolonja lecznicza dla dzieci w Druskiennikach. Opieka nad Dzieckiem, t. V, r. 1927, str. 73. Sprawozdanie za lata 1924—6, str. 88.

K i s i e l e w s k i Z. — Czyn nie łza. Warszawa, 1928. P. K. O. D. Warszawa.

K o n i e c z n y Józef. — Nadchodzące zadania. (Kolonje letnie. „Ruch Charytatywny". R. XIV. N. 4.

K o p e ć T. dr. — Kolonje i uzdrowiska. Opieka nad Dzieckiem, t. VIII. r. 1930, str. 186.

K r a k o w s k i B r. — Kolonje letnie. Opieka nad Dzieckiem, t. VIII, r. 1930, str. 175, (Jest w odbitce str. 11).

Ł y s k a w i ń s k i S t. — Pionierzy Kolonij Letnich. Życie Dziecka, r. 1932, str. 118, 157.

M i c h a ł o w i c z M. Prof. Dr. — Słońce, powietrze i woda w życiu dziecka. Opieka nad Dzieckiem, t. VI, r. 1927, str. 450.

O r g a n i z a c j a Kolonij Letnich dla Dzieci. Opieka nad Dzieckiem, t. IX, r. 1931, str. 173.

P a w i ń s k a J. — Znaczenie kolonij letnich dla dzieci. Opieka nad Dzieckiem, t. VIII, r. 1930, str. 129.

P i ę ć d z i e s i ą t lat działalności Towarzystwa Kolonij Letnich dla dzieci, im. Dra St. Markiewicza. Warszawa, 1932, str. 45.

P i o t r o w s k i W. dr. — Wyniki ankiety w sprawie spędzania wakacyj przez dzieci szkół powszechnych. Opieka nad Dzieckiem, t. VI, r. 1928, str. 95.

P o d r ę c z n i k dla organizatorów kolonij letnich dla dzieci. Warszawa, 1930, str. 82, Zw. Pol. Tow. Kol. Letn.

P u ł a w s k i A. — O koloniach letnich dla ubogich dzieci i o ich twórcy u nas, ś. p. dr. Stanisławie Markiewiczu.

R. E. — Stan zdrowotny kolonij i półkolonij letnich (art. Praca i Opieka Społeczna. Zesz. 2, r. 1934, str. 245).

R o s e n t a l A. — Akcja kolonij i półkolonij letnich w Polsce. „Życie Dziecka, 1934, str. 80.

S i k o r s k a Z., I w a s z k i e w i c z o w a M. — Bibljoteczka Kolonij Letnich. Wskazówki bibljograficzne dla pracown. opieki nad dziećmi. Odbitka z „Opieki nad Dzieckiem". str. 11, r. 1928.

S k o k o w s k a R u d o l f o w a. — O roli kolonji leczniczych w zwalczaniu gruźlicy. Życie Dziecka, r. 1933, str. 250.

S k o k o w s k a R u d o l f o w a. — Stan zdrowotny kolonij letnich według danych inspekcyj sanitarnych w r. 1932. „Wychowanie Fizyczne" r. 1933, str. 414.

T o m a s z e w s k i W. dr. — Lekarz a kolonje letnie dla dzieci. Poznań, 1933, str. 15).

W y c h o w a n i e fizyczne na kolonjach letnich. Opieka nad Dzieckiem, t. VIII, r. 1930, str. 338.

(Życie Dziecka, R. IV. Nr. 5—6).

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Zamenhofa 5. Tel. 12-07-42.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Kupiecka 6. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Karlińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Meiselesa 1.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33